

# Dziergwa, Roman / Wilson, Daniel

---

"Geheimräte gegen Geheimbünde : ein unbekanntes Kapitel der klassisch-romantischen Geschichte Weimars", Daniel Wilson, Stuttgart 1991

---

Ars Regia 3/1 (6), 143-146

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Przypisy

<sup>1</sup> Na temat tej opery i o osobie kompozytora: Z. Latoszewski, *Pierwsze opery polskie Macieja Kamińskiego*, Poznań 1932, passim, (maszynopis); Jan Prosnak, *Kultura muzyczna Warszawy XVIII wieku*, Kraków 1955, gł. s. 145—153; W. Bogusławski, *Dzieje Teatru Narodowego*, cz. I w: tenże, *Dzieła dramatyczne*, t. I, Warszawa 1820, s. 18—20 oraz tegoż, *Maciej Kamiński w: Dzieła Dramatyczne*, t. XII, Warszawa 1823, s. 420—425.

<sup>2</sup> W. Bogusławski, *Maciej Kamiński*, op. cit. s. 425.

<sup>3</sup> Z. Latoszewski, op. cit. s. 15.

<sup>4</sup> S. Załęski, *O masonii w Polsce od roku 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masonskich*. Wydanie drugie poprawione w dwóch częściach, Kraków 1908, cz. II, s. 136.

<sup>5</sup> Z. Latoszewski, op. cit. s. 15, przypis 20

<sup>6</sup> S. Małachowski-Łempicki, *Wolnomularstwo polskie a muzyka. Materjały*. Warszawa 1926, (Biblioteka „Wiadomości Muzycznych” pod red. Edwarda Wrockiego), [nadb. z:] nr. 7, (X 1925) „Wiadomości Muzycznych”.

<sup>7</sup> Zob. też: E. Wichrowska, *Polska poezja wolnomularska w XVIII i na początku XIX wieku*, „Ars Regia. Czasopismo poświęcone myśli i historii wolnomularstwa”. I, 1992, s. 48—68.

W. Daniel Wilson *Geheimräte gegen Geheimbünde. Ein unbekanntes Kapitel der klassisch-romantischen Geschichte Weimars*, Stuttgart 1991;

Pionierska, pod wieloma względami, praca amerykańskiego germanisty-literaturoznawcy Wilsona jest kolejnym dowodem na to, do jakiego stopnia polityka i ideologia państwa totalitarnego (w tym wypadku dawnej NRD) mogła zdeformować ocenę historyczną tak wybitnych postaci jak Goethe. Dokumentuje ona również stosunek dawnych komunistycznych bonzów do dokumentów archiwalnych, związanych w jakikolwiek sposób z działalnością ugrupowań masonskich lub paramasonskich (iluminaci), stosunek wyrażający się uniemożliwianiem dostępu do ważnych zasobów archiwalnych oraz manipulowaniem posiadanymi informacjami. Gdyby nie demokratyczne przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej ostatnich lat, księżce tej na pewno nie dane byłoby powstać.

Jak wiadomo, Goethe zdominował w swoim czasie świadomość kulturową w NRD. W przeszłości w kraju tym podejmowano próby wprzęgnięcia pisarza w służbę „tradycji postępowych” i stawiano go w jednym szeregu z innymi, często spreparowanymi autorytetami w dziedzinie literatury. Literacko-artystyczne znaczenie twórczości Goetego miało nawiązać do tej jednej, najprawdziwszej, komunistycznej tradycji narodu niemieckiego, przerwanej przez faszystów. Goethe spełniał więc funkcję alibi, był „jednym z najbardziej wytwornych wehikułów w celu odtworzenia uszkodzonej świadomości Niemców” (określenie Karla Roberta Mandelkova — jednego z najwybitniejszych badaczy twórczości Goethego). Ignorowano natomiast świadomie fakt, że Goethe był urodzonym konserwatystą, a pod wieloma względami nawet reakcjonistą. Działalność urzędowa Goethego i aproba systemu absolutystycznego w jego „oświeconej” wersji miały przy tym niewielkie znaczenie. Niemniej, stanowiły często dla innych, mniej „oświeconych” władców absolutnych wręcz wymarzoną legitymację. Świadczy o tym również zbiorowa pielgrzymka założycieli republiki w roku 1919 do Weimaru, uważanego za enklawę liberalnej myśli

i wolności duchowej. Nikt nie myślał wtedy o tym, że to właśnie liberalna inteligencja weimarska czasów Goethego poszła na kompromis i ułożyła się z władzą absolutystycznym, podbudowując jego reżim własnym autorytetem.

Wilson występuje w roli zdeklarowanego *advocatus diaboli*. Penetruje i bada mroczne, wręcz niechlubne strony oświeconych rządów w Weimarze. Chodzi tu głównie o ukrycie lub celowe przemilczenie wielu niewygodnych spraw.

To, że Goethe należał począwszy od roku 1783 do Zakony Iluminatów było tajemnicą nawet dla wielu specjalistów. Jednak ani Goethe, ani jego książęcy chlebobawca i protektor Karol August nie przystąpili do iluminatów kierując się zainteresowaniem, czy zaangażowaniem. Ich podstawowym dążeniem, jak twierdzi Wilson, była chęć infiltracji tego tajnego związku. Powodem podobnej decyzji były występujące wśród oświeconych władców obawy przed spiskiem, o który podejrzewano po wybuchu Rewolucji Francuskiej prawie każdą bardziej radykalną organizację. Wilson twierdzi, że owa ukrywana działalność Goethego w Zakonie Iluminatów była tylko jednym z aspektów jego uczestnictwa w prześladowaniu ówczesnej inteligencji. Pisząc wiele utworów autobiograficznych, jak również fikcyjnych, Goethe ukrył pieczołowicie ten okres życia. Pomiął w nich ważne wydarzenia polityczne w księstwie, odzwierciedlające tajne, mroczne strony działalności przedstawicieli tzw. klasyki weimarskiej (np. aktywny udział Goethego w pacyfikacji rewolty studenckiej w Jenie w roku 1792 i pozbawieniu Fichtego profesury). Wilson udowadnia następnie, do jakiego stopnia ów domniemany, „liberalny charakter” rządów Karola Augusta był nie tylko wygodnym alibi dla samego Goethego, lecz również dla historiografów niemieckich.

Autor poddaje po raz pierwszy szczegółowej ocenie liczne dokumenty, związane z działalnością iluminatów w Weimarze (w tym niepublikowane jeszcze listy Goethego, Herdera, Karola Augusta). Ukazuje przy tym cały kompleks problemów, związanych ze stosunkiem rządzących do rządzonych — przede wszystkim Goethego i Karola Augusta do Wielanda, Herdera, Fichtego, Friedricha Schlegla i profesorów z Jeny. O wartości poznawczej i naukowej pracy świadczy fakt opublikowania w aneksie 70 dotąd nieznanymi i niedrukowanymi dokumentów.

Pytaniem, które nasuwa się niejako automatycznie po pobieżnym tylko zapoznaniu się z treścią omawianej pracy, jest to, w jaki sposób autorowi udało się w bardzo krótkim czasie uzyskać tak zaskakujące i spektakularne rezultaty. I tutaj pojawia się sprawa tajemniczej, owianej legendą skrzyni, której istnienie wielokrotnie negowano, lub też w najlepszym przypadku uważano za zaginioną. Motyw godny dobrej powieści awanturkowo-sensacyjnej lub masońskiej.

A jednak „szwedzka skrzynia”, bo o niej mowa, istnieje, ba — przeleżała w enerdowskich archiwach dobrych 40 lat. Dopiero odejście Honeckera i upadek komunizmu w NRD doprowadziły do jej ujawnienia i wydobywania na światło dzienne. Nie sposób choć w kilku zdaniach nie opisać osobliwego losu jednego z najcenniejszych masońskich zbiorów archiwalnych, stanowiącego dla masonologów, historyków, literaturo- i bibliotekoznawców bezcenne źródło informacji.

„Szwedzką skrzynią” nazwano obszerne archiwum Johanna Joachima Christopha Bodego, jednego z najwybitniejszych wolnomularzy i iluminatorów drugiej połowy XVIII wieku. Jest to 19 ogromnych tomów, spośród których tylko siedem pierwszych zawiera ponad 2100 dokumentów.

Koleje losu owej „szwedzkiej skrzyni” były nader burzliwe. Po śmierci Bodego w roku 1793 jego archiwum przeszło w ręce innego wybitnego iluminaty, księcia Gothy, Ernesta. Po śmierci księcia (1804) dokumenty te wraz z jego osobistym archiwum przekazano Wielkiej Łoży Narodowej Szwecji (stąd nazwa „szwedzka skrzynia”). Stało się tak na osobiste życzenie Ernesta, który obawiał się, zresztą nie bezpodstawnie, że w żadnej z łóż niemieckich nie byłyby one dostatecznie zabezpieczone przed publikacją. W roku 1880 wolnomularze szwedzcy przychylni się do prośby ówczesnego księcia Saksonii-Coburga i Gothy, Ernesta II, o zwrot archiwaliów, wskutek czego w roku 1883 stały się one własnością gothajskiej loży „Ernest pod kompasem”. Na polecenie księcia uporządkowano tu cały zbiór oraz podzielono na 20 tomów, opatrując go użytecznymi indeksami i rejestrami.

Również i tutaj zawartość archiwum była pilnie strzeżona i nie pozwalano na publikację dokumentów. Dotyczyło to szczególnie lat trzydziestych; jeszcze przed pierwszą wojną sporadycznie udostępniano zbiory niektórym badaczom (np. René Le Forestierowi, autorowi pierwszej obszernej monografii Zakonu Iluminantów). Le Forestier opublikował nawet w jednym z przypisów do swojej pracy nieznaną list Goethego do Bodego, zupełnie zignorowany przez germanistów. Odnaleziono wtedy również świadectwo przystąpienia Goethego do Iluminatów.

W roku 1936 w ramach zmasowanej kampanii antymasońskiej, sterowanej przez narodowych socjalistów, zbiory skonfiskowano i przewieziono do Berlina. Ironia losu spowodowała, że były one przechowywane w budynku loży „Goethe zur Gestaltung des Lebens”. W ostatnich latach wojny przetransportowano cenny zbiór, podobnie zresztą jak podstawowy trzon dzisiejszej ciężańskiej kolekcji, do jednego z zamków dolnośląskich. W roku 1945 Armia Czerwona wywiozła zdobyte archiwa do Związku Radzieckiego. W latach 50-tych zwrócone je rządowi byłej NRD. Z braku miejsca przez długi czas dokumenty były zmagazynowane w Dornburgu (również w miejscowości, związanej blisko z życiem i twórczością Goethego — tutaj powstały przecież jego słynne *Dornburger Gedichte*). Dopiero w roku 1974 zaczęto ponownie opracowywać odzyskane zbiory (z inicjatywy Akademii Nauk NRD). Ale również wówczas nie przewidywano ich udostępnienia do celów naukowych. W latach osiemdziesiątych badania prowadzić mogła jedynie wyselekcjonowana garstka naukowców, spośród których tylko dwóch — Steiner i Schlütter opublikowało rezultaty swoich prac. Obecnie cały zbiór jest dostępny dla zainteresowanych badaczy pod sygnaturą 5.2 G 39 w filii Tajnego Archiwum Państwowego fundacji *Preußischer Kulturbesitz* w Merseburgu (byłe Centralne Archiwum Państwowe NRD).

Praca Wilsona jest niezwykle cenna z kilku względów. Przede wszystkim jest ona radykalnym przewartościowaniem popularnego po dziś dzień wizerunku Goethego — mędrca, olimpijczyka, kierującego się w swoim postępowaniu szczytnymi ideaми humanizmu i człowieczeństwa, jak również polemiką z chętnie uprawianą na Wschodzie i na Zachodzie apologią czołowych przedstawicieli tzw. klasyki weimarskiej. Autor świadomie prowokuje czytelnika, chociażby samym sformułowaniem tytułu książki oraz tytułów rozdziałów (krótkie omówienie treści Wilson zaczyna od przewrotnego pytania — „Goethe wywrotowcem, czy też szpiclem?”). O tym, że krytyka ta odniosła zamierzony skutek, świadczą liczne recenzje i omówienia książki na łamach specjalistycznych periodyków germanistycznych. Opublikowane w niej zostały po raz pierwszy z wielką starannością i pietyzmem interesujące materiały epistolograficzne, dotąd nieznanne lub ignorowane. Toteż książkę Wilsona

należy polecić nie tylko znawcom Goethego i klasycznej literatury niemieckiej, lecz również, a może przede wszystkim czytelnikom zainteresowanym szeroko rozumianą, niekonwencjonalną, jawną i tajną historią polityczną XVIII wieku. Jest ona także bezcennym przyczynkiem do badań nad historią niemieckiego wolnomularstwa i iluminatyzmu.

Roman Dziergwa

Stefan Krajski, *Masoneria polska 1993. Fakty. Konteksty. Komentarze*, wydanie II poprawione, Wydawnictwo Św. Tomasza z Akwinu, Warszawa 1993, 130 ss.

O jałowym trudzie polemiki z „diabolistami” pisze Umberto Eco:

*Napiszę czy nie — to żadna różnica. I tak szukaliby innego sensu, nawet w moim milczeniu. Tacy już są. Są ślepi na objawienie [...] Ale spróbuj im to powiedzieć. Brak im wiary \**.

Tadeusz Cegielski

\*U. Eco, *Wahadło Foucaulta*. Przełożył Adam Szymanowski, Warszawa 1993, s. 639.

James D. Shaw, Tom C. McKenney, *Śmiertelna pułapka*. Przełożyła Hanna Dymel-Trzebiatowska, Exter Sp. z o.o., Gdańsk 1993. 186 ss.

Rozwlekła, śmiertelnie nudna opowieść o Amerykaninie, który pomylił adresy i miast wstąpić do seminarium duchowego wstąpił w szeregi wolnomularstwa. Doszedłszy do najwyższych stopni wtajemniczenia stwierdził, iż masoneria nie jest religią, zaś loża Kościołem. Zaszokowany tym faktem wystąpił ze Stowarzyszenia, następnie zaś podyktował swoje wspomnienia „zawodowemu” już antymasonowi, Tomowi C. McKenney’owi. Książka sprawić musi spory zawód tym wszystkim, którzy — jak wzmiankowany wyżej S. Krajski — spodziewają się, iż w trzydziestym trzecim stopniu Rytu Szkockiego Dawnego Uznanego adeptom ukazuje się Lucyfer lub przynajmniej kopyto Belzebuba. Z relacji Jamesa Shawa dowiadujemy się za to, że inklinacja masonów trzeciego i trzydziestego trzeciego stopnia do koloru czarnego musi mieć jakiś związek z „czarnymi mszami” i pogańskimi bożkami.

Autorzy *Śmiertelnej pułapki* zaliczają się do grupy tych, którzy nie mogą pogodzić się z faktem, iż masoneria nie jest religią i że nie posiada żadnych tajemnic — przynajmniej w potocznym tego słowa znaczeniu. Obowiązkowa lektura dla wszystkich ubiegających się o przyjęcie do loży w nadziei poznania tajemnic Boga i Szatana.

T.C.